

Kieniewicz, Stefan

"Victor Emanuel, Cavour and the Risorgiment", Denis Mack Smith, Oxford University Press 1971 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 64/2, 437-439

1973

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

na Rychtera istotnie było — jak dowodzi Djakow — spowodowane jego zdradą, o której Ściegienny wiedział, to trudno zgodzić się z autorem, iż analogiczny stosunek do Sawickiego „należy uznać za odpowiedź na to, że Sawicki oparł swą obronę wyłącznie na oskarżeniu Ściegiennego i próbach wykorzystania przez Komisję Śledczą tych sporów, które wiódł z najbardziej demokratycznymi postulatami programu konspiratorów” (s. 167). Być może wnioski takie nasuwać może całość materiałów, jednakże żadnych dodatkowych argumentów autor nie przytacza. Natomiast z zamieszczonych w aneksie dokumentów wyraźnie wynika, że Ściegienny poważnie obciążył Sawickiego jeszcze przed jego aresztowaniem, powodując tym samym zatrzymanie go (por. s. 372), czyli że stało się to, zanim Sawicki obrał wzmiankowaną taktykę obrony (co może wręcz sugerować, że była ona skutkiem, a nie przyczyną takich właśnie zeznań Ściegiennego). Podobnie rzecz się miała z Lewickim: wszak nie chodziło tu o „zaprzeczanie oskarżeniom” lecz o wyjawienie owych dowodów, które w toku śledztwa miały znaczenie decydujące i doprowadziły w konsekwencji do załamania się Lewickiego i złożenia przez niego również „szczerych” obszernych zeznań. Składając faktem jest, że relacjonując historię spisku i przygotowań powstańców Ściegienny brał główny ciężar winy na siebie, że wymieniając wiele nazwisk dodawał, iż jego rozmówcy często się z nim nie zgadzali, że nie podzielali jego „przestępczych zamiarów”. Nie idzie bynajmniej o to, by go potępiać — byłoby to zbyt łatwe. „Szczere zeznania składali w owym czasie prawie wszyscy konspiratorzy, gdyż perfidne metody śledztwa w większości wypadków okazywały się niestety skuteczne. Tajność procesu, brak świadomości, że głos z celi więziennej dotrze kiedykolwiek na wolność, niemożność wykorzystania trybunału sądowej dla głoszenia własnych poglądów — jak to miało miejsce w końcu wieku XIX — wszystko to odbijało się na psychice więźniów, rzutowało na ich samopoczucie i osłabiało odporność. Uświadomiwszy sobie to wszystko musimy zachować ostrożność w komentowaniu faktów, zarówno na korzyść jak i na niekorzyść podsądnych.

Książka Djakowa została przygotowana wyjątkowo starannie pod względem edytorskim. Pracę i jej autora prezentuje w przedmowie prof. Stefan Kieniewicz. Charakterystykę aneksu źródłowego dał dr Jerzy Skowronek, autor komentarza do źródeł i tłumacz części pierwszej, monograficznej na język polski. Przekład dokonany przez historyka jest fachowy i brzmi potocznie. Wydawać by się mogło, że są to rzeczy oczywiste i że nie warto na nie zwracać uwagi. Praktyka ostatnich lat przyniosła jednak kilka przykładów nieco kuriozalnych, bo będących dziełem osób nie mających pojęcia o materii tłumaczonych monografii (jak choćby wydana przed rokiem książka A. F. Smirnowa „Więzi rewolucyjne narodów Polski i Rosji”). Książka Djakowa zdaje się też świadczyć, że Państwowe Wydawnictwo Naukowe uporało się nareszcie z fatalną korektą, która była od kilku lat prawdziwą zimą przy lekturze firmowanych przez nie książek. Osiemnaście starannie dobranych ilustracji, dwa indeksy — osób oraz nazw geograficznych i etnicznych — płócienna oprawa i udana obwoluta, wszystko to razem składa się na wartościową całość, harmonizuje z zawartością tej ciekawej i odkrywczej monografii uzupełnionej rewelacyjnym znaleziskiem źródłowym.

Wiktoria Stiwowska

Denis Mack Smith, *Victor Emanuel, Cavour and the Risorgimento*, Oxford University Press 1971, s. XVIII, 381.

Denis Mack Smith, senior research fellow College'u All Souls w Oksfordzie, należy do tych niekonwencjonalnych historyków, którzy swą wiedzę i talent, poświęcają nie rozbudowie gmachu wiedzy, ale obronie swej własnej wizji przeszłości. Ponieważ wizja najbardziej nawet przenikliwa pozostaje jednostronną i subiek-

tywną, twórcą jej zawsze będzie oskarżany przez ściśle fachowych kolegów o tendencyjność, nierzetelność albo jeszcze gorzej — o uprawianie publicystyki. Co nie przeszkadza wcale, że książki tego rodzaju oddziaływują nie tylko na szerszą publiczność, ale i na fachowców, których zmuszają do rewizji poglądów. Sprawa się komplikuje, gdy autor jest cudzoziemcem, którego można posądzić o niezrozumienie specyfiki narodowej lub o szarganie narodowych świętości.

Entuzjastyczny biograf Garibaldiiego (raczej jednak Garibaldiiego-człowieka, niż wodza i polityka), autor studiów o tle gospodarczo-społecznym życia politycznego Sycylii, Mack Smith wziął z kolei na warsztat przeciwników Garibaldiiego, tych słowem liberalnych działaczy z Wiktorem Emanuelem II i Cavourem na czele, którzy zjednoczyli Italię w interesie klas posiadających i unikając rewolucyjnej drogi. Książka jest zbiorem piętnastu esejów, z których cztery były już drukowane, a trzy dalsze stanowią przeróbki wcześniejszych publikacji; pozostałych osiem pozycji jest całkowicie nowych. Każdy esej jest tematyczną całością, ale zająć się chronologicznie o oba sąsiednie. Pierwszy tylko rozdział, przeznaczony dla mniej zorientowanego czytelnika, zawiera skrót historii *Risorgimenta* w latach 1840—1870. Następne trzy szkice odnoszą się do odcinka 1849—1856, a trzy ostatnie do czasów po śmierci Cavoura. Zatem większość książki (rozdziały V—XII) dotyczy przełomowych lat 1859—1861.

Główną podstawę książki stanowi korespondencja urzędowa i poufna polityków *Risorgimenta*. Dziesiątki tomów tej korespondencji zostały ogłoszone drukiem; drugie tyle autor przewertował w rękopisach, w wielu włoskich zbiorach publicznych i prywatnych; przerabiał też korespondencję dyplomatyczną brytyjską, francuską, austriacką i pruską. Mimo tak rozległej kwerendy dał wyraz w przedmowie szokującemu stwierdzeniu, że najważniejsze źródła do jego tematu pozostają nadal niedostępne. Archiwalia rządowe turyńskie otwarte są bez zastrzeżeń tylko do 1847 r.; prywatne papiery Wiktora Emanuela II zostały wywiezione za granicę przez jego spadkobierców i udostępnia się z nich jedynie ocenzone odpisy. Korespondencja Cavoura ogłoszona drukiem w końcu XIX w. zawiera liczne opuszczenia, a pełne jej wydanie, zaplanowane ponad pół wieku temu, nie wyszło dotąd poza młode lata Cavoura i zapewne nie zostanie ukończone przed 2000 r. Wszystkie te prohibicyjne zabiegi — twierdzi Mack Smith — mają na celu podtrzymanie obowiązującej legendy o *Re galantuomo* i *Padre della Patria*, oraz o jego genialnym ministrze.

Tę legendę autor nasz demoluje z temperamentem przy pomocy trafnie dobranych faktów, cytów i anegdot. Królowi przyznaje owszem dobroduszość, zdrowy rozsądek i osobistą odwagę. Jego lenistwo, rozwiązłość i brak wychowania zalicza do wad mniej istotnych. Ale piętnuje go jako błagiera, krętacza, awanturника politycznego, w sumie marnego człowieka, antytezę wzorca *gentleman*¹. Cavoura nazywa nieszczególnym administratorem i nie zawsze zręcznym dyplomata. Niezawodnym okazał się Cavour w polityce wewnętrznej, w manipulowaniu króla, ministrów, parlamentu, opinii publicznej. Cavour dokonał zjednoczenia Włoch, którego wcale nie pragnął, ani nie przewidywał. Osiągnął ten cel dzięki wyjątkowemu splotowi okoliczności; ponosi jednak wraz z królem odpowiedzialność — zdaniem Mack Smitha — za sposób zrealizowania dzieła: za brutalną unifikację jednoczonych prowincji, za pomiatanie konstytucją i znieprawienie praktyk parlamentarnych, za zaniedbanie problemów społecznych, co ciążyć miało długie lata i ciąży jeszcze dziś na życiu politycznym Italii. Znane upodobanie polityków włoskich do gabinetów centrowych wyprowadza Mack Smith ze słynnego *connubio* Cavour — Rattazzi z 1852 r. Ówczesne porozumienie umiarkowanych konserwatystów z umiarkowaną częścią opozycji lewi-

¹ Zabawną ilustrację stanowią dwa mało pochlebne wizerunki Wiktora Emanuela, naszkicowane przez królową Wiktorię w czasie pobytu króla Sardynii w Anglii w 1853 r. Owa wizyta stała się powodem paru pomniejszych skandałów. Rysunki pochodzą z Archiwum Królewskiego w Windsorze.

cowej zabezpieczało obu partnerom trwałą udział we władzy, ale nie dopuszczało też do wytworzenia się zdrowszego systemu dwóch partii i dwóch zmieniających się u władzy ekip ministerialnych.

Nie ma tu miejsca na streszczenie kolejnych szkiców Mack Smitha: o kompromitującej nieudolności włoskiego dowództwa w 1859 i 1866 r., o antyrewolucyjnej postawie toskańskich *moderati* w 1859 r., o turyńskich kulisach słynnej wyprawy „Tysiaca”, o rozgrywkach pomiędzy następcami Cavoura, o intrygach nieraz wręcz niepoczytalnych Wiktora Emanuela. Przed wielu laty pisałem w „Przeglądzie Historycznym” o przedrukowanej w tym tomie świetnej rozprawie Mack Smitha z 1950 r. „The Peasants' Revolt in Sicily, 1860”. Zatrzymam się na dwóch szkicach poświęconych polityce brytyjskiej wobec Włoch: Clarendona w 1856 i Palmerstona w 1860 r. Angielska opinia publiczna i sfery rządowe w Londynie żywiły sympatie dla Włoch i udzielały im poparcia (choć były i tu wyjątki; królowa Wiktorja mówiła o Włochach: *What business had they to want to be free?*). Wielokrotnie jednakże dyplomacja brytyjska przeciwstawiała się Cavourowi, gdy uważała, że wysługuje się Francji, albo też chce spowodować wojnę europejską. Przede wszystkim jednakże ministrowie J. K. Mości mieli mu za złe, że nie jest *straight*, że nie ma sposobu mu zaufać. I sam Mack Smith zdaje się ten dyzgust podzielać. Nic to, że kocha Italię, że ma zrozumienie dla kwestii społecznych, a nawet dla punktu widzenia włoskich katolików. Ocenia jednak Italię ze stanowiska mieszkańca kraju, który już dawno zostawił za sobą wojnę Dwóch Róż, szafoty Tudorów i Stuartów oraz korupcję Walpole'a i który w XIX w. narzucił całemu światu reguły gry politycznej, najbardziej dogodne dla Zjednoczonego Królestwa. Oglądani z oksfordzkiego obserwatorium mężowie stanu krajów dobijających się miejsca pod słońcem nie dorastali do właściwego standardu. Mniej jeszcze dorastali w oczach Palmerstona i Russella, patrioci polscy. (O sprawie polskiej jest w książce Mack Smitha tylko jedna, marginesowa wzmianka).

Tubyłca z kontynentu mogą chwilami drażnić protekcyjnalne oceny Mack Smitha. Nie można odmówić temu autorowi wnikliwości sądów, troski o wyrażenie prawdy oraz zamaszystości kreślonych portretów. Jak każde studium odbrazowiające, i to jest pewno (jak zaręczają Włosi) w detalach mieści się, w całości przeszarżowane. Ale ta szarża właśnie ułatwia nam przewyciężenie wielu schematów myślowych. Poznając nieefektowne kulisy rewolucji włoskiej, myślą zbaczamy ku naszym własnym ruchom narodowowyzwoleńcym. Także na własnym naszym polskim gruncie rewidowanie legend w pierwszej chwili zaskakuje i gorszy. „Nie ma jednak żadnej dobrej racji — pisze Mack Smith — ażeby prawda była piękna, albo prosta”.

Stefan Kieniewicz